Rok 29. Kraków dnia 1 Sierpnia 1897 r. Nr. 15.

Pojedynczy Nr. 20 ct.

DJABEŁ

Pojedynczy Nr. 20 ct.



Wychodzi dwa razy na miesiąc.
Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem:
Redakcji lub Administracji Kazimierz Nr. 23 w Krakowie
Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą

Przedpłata kwartalna:
W Krakowie
z przesyłką poczt. . . złr. 1.10
w Niemczech . . . marek 2.—
w Ameryce rocznie dolarów 2.50
w Francyi kwartalnie franki 3.—

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Ruch wciąż i wrzawa dzisiaj na świecie,
Bo się już łotrostw przebrała miarka,
Niemiec wpadł na myśl, że Słowian [zgniecie
Idąc śladami cnego Bismarka —
I póty głupstwa płodził zawzięcie
Aż się popsuło coś w parlamencie.

Badeni słysząc te ciągłe wrzaski
Czując obstrukcję, jak go rozbiera
Chciałby powrócić do Niemców łaski
Ugłaskać partję Wolf-Schönerera,
Którzy jak ongi Don Kiszot stary
Walczą z wiatraki ciągle bez miary.

Rzecz naturalna z tej polityki
Dla nas też profit nie lada płynie,
Bo pan minister z owej taktyki
Nie chce zatwierdzić szkoły w Cieszynie
Myśląc, że Niemców przez to przejedna
I że znów Austrja odżyje biedna.

Już to nam zawsze, czy ten czy inny
Rodak-minister najlepiej służył,
»Poświęceń« uczył swój kraj rodzinny:
Raz go z praw obrał, to znów obdłużył,
A my kontenci (głupie filistry!)
Że mamy »swego chowu« ministry.

Z Niemcem na udry szło się mosanie:
»Dawaj, bo nam się prawnie należy!«
A do rodaka mówimy: »Panie!
Jeśli ci na tem nic nie zależy,
To użycz łaski... Nie możesz? — [szkoda.«
Taka z »rodaków« w rządzie wygoda!

Choć tyle było wrzawy, gadania,
Kiedy w Cylei tworzono szkołę
Gwoli dalszego Niemców jednania
Znów ją kasują. To fakty gołe,
A choć ich dotąd szereg nie liczny
Poznasz z nich rządu prąd polityczny.

Pan Haase kontent, Bismark wesoły,
I pruskich drabów szereg wspaniały
Przed Schönererem uderza czoły,
Wielbiąc niemieckie w nim ideały
No i pogłoska może się ziści,
Że go pozłocić chcą Hakatyści.

Jednakże bratku, poczekaj trocha
I ostudź wczesne nadto zapędy.
Słowianin kraj swój i mowę kocha:
Dla Niemców już dziś droga nie tędy,
Już nie pomogą ich wszelkie złości
Gdyż nam zabrakło już cierpliwości.

Zachodnich Słowian dziejowe karty
Przy dobrej woli wrócą się może,
Bo się po wiekach dziś nie na żarty
Biorą za ręce — co im daj Boże.
A wówczas będzie dopiero znośnie,
Gdy drapnie Niemiec, kędy pieprz [rośnie.

A niechże idzie! krzyżyk na drogę!
Niech nie narzuca nam swojej mowy
Tych derdiedasów strawić nie mogę
I jam obstrukcji dostać gotowy —
A wówczas jeno radość mnie ruszy,
Gdy Szwab zmykając położy uszy.

Naprzód więc! Stańmy do wspólnej pracy
Przeciw powodzi, która zagraża,
Czesi, wy z Śląska bracia Polacy,
Niech się Szwab bluźnić nam nie poważa,
Bo jeśli przyjdzie wreszcie na udry
Jeszcze mu możem przetrzepać pludry.

A wy, co macie radzić w Cieszynie,
Niechaj potężnie brzmi wasza mowa,
Niechaj nie będzie skarga jedynie
Osnutą w czułe, miodowe słowa, —
Ale niech będzie silną i męską
Pełną nadziei w przyszłość zwycięską.

Djabeł.

Ciemno mi Boże!

Ciemno mi Boże, choć potężne słońca,
Rozpalasz w brzaski i jasność południa,
Rozlewasz w światła nieskończone morze;
I choć wszechświaty, lecące bez końca,
Oświecasz z wszystkiem tem, co je zaludnia:
Ciemno mi Boże!

I czy tu krocie Twoich słońc się żarzy,
Czy tu lecące chmury ciężkie, czarne,
W noc ciemną skryją słońc świetlane zorze;
Tu nikt nie wznosi nowych, dziś ołtarzy,
Tu pędzą tłumy ciemne, ślamazarne:
Ciemno mi Boże!

Tu w tym chaosie, co tłum światłem zowie,
Nie ma ni wrogów — ni braci — ni ludzi,
Istoty dziwne — wzięły tu swe łoże;
Dziwne mrowisko — to próżniacze mrowie
Po co pracuje — po co tak się trudzi?
Ciemno mi Boże!

Tu gwałt przed prawem — siła tu zwycięża
Bez pracy ducha, bez serc, bez sumienia
Tu chętnie wszystko pełznie pod obrożę
Wszystko ogarnia ciemność bez oręża
Bez sił, bez gwałtu, bez przemocy cienia:
Ciemno mi Boże!

Odbierz mi Boże słaby cień mej wiary
Darmo prząść pragnę sieć pajęczych marzeń,
Darmo mnie w sercu bolą tkwiące noże;
Nieżądaj Panie tej marnej ofiary
I nie potępiaj słabych wyobrażeń:
Ciemno mi Boże!

Uderz mi gromem i zgaś iskrę ducha,
Niech się nie żarzy — niech się nie rozpala
W woli ognisko — co wciąż żarem dymi
A w czynów jasność rozbłysnąć nie może;
Niech duch zgaszony — ogniem nie wybucha
Niech go ominie wieszczych natchnień fala,
O którą trąca skrzydły złamanemi:
Ciemno mi Boże!

O Polsko święta! Ty Córo światłości,
Choć światów ciemność Ciebie nie ogarnie,
Ja się o przyszłość Twoją dzisiaj trwożę;
Oto rząd dzierży znów książę ciemności
I szydzi z Ciebie i w twarz plwa bezkarnie:
Ciemno mi Boże:

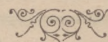
Zakopane 1897. **Stefan Rogalski.**

Dumanie p. Walentego.

Ano jużto panie, co mamy pociechę panie z naszych ministrów-rodaków, to mamy panie. Ja tam zawsze panie nie miałem ku nim nijakiej miłości panie. Bo to każdy panie chciałby się utrzymać bez całe życie panie na ministerstwie, a jak panie nie może inaczej ułagodzić naszych przeciwników panie, to czyni to panie naszym kosztem. I czy to nie wstyd na ten przykład panie te hece, co ministry-rodaki panie wyprawiają z tem gimnazjum w Cieszynie. Zebraliśmy panie ciężko kawał grosza, aby się nasza poczciwa młodzież śląska we własnym panie języku uczyła, dwa lata tym groszem panie utrzymujemy szkołę, dajemy uczniom stypendja, aby się biedactwo za co uczyć miało, nie żądamy panie ani centa od Wiednia, a tu rząd panie, na którego czele stoi polak, i w którym oprócz niego siedzi jeszcze dwóch polaków, nie chce nawet panie na to pozwolić panie, aby świadectwa z tego gimnazjum panie miały ten sam walor co z innych gimnazjów panie. Kiedy mi o tem powiedział kum Jacenty, tom ci panie nie chciał wierzyć, tom ci myślał, że to jakieś warchoły panie takie kłamstwo na rząd wymyśliły, ale kiedym panie przeczytał w *Czasie*, że to prawda, tom mało nie skamieniał panie, a taki ci mnie panie wstyd zdjął za naszych ministrów-rodaków, żem ci panie nie śmiał nikomu spojrzeć w oczy, bo mi się zdało, że i ja i my wszyscy panie winni takiemu paskudztwu, bo wszak to od nas panie zależy, kogo mamy wynieść panie, kto ma być naszym reprezentantem panie, za kim mamy stać i kogo popierać. Juści my panie ministrów nie robimy, ale do ich zrobienia panie jest i nasze Koło polskie, a kto to Koło wybiera jak nie my panie. Nawet się nasza rada miejska oburzyła panie, tylko, że to jej oburzenie śmiesznie jakoś wygląda panie. Kiedy Niemcy w Cieszynie panie dali stypendja uczniom polskim, aby panie chodzili do gimnazjum niemieckiego, to nasza rada miejska panie dała stypendja dla Polaków, chodzących do gimnazjum polskiego. I był w tem sens panie: ty mnie kijem, to i ja cię panie kijem — równa broń panie. Ale kiedy rząd nie przyznaje praw polskiemu gimnazjum, to rada miejska znowu uchwala stypendja — niby co to ma jedno do drugiego? Czy będą te stypendja czy nie będą, to świadectwo z polskiego gimnazjum nie będzie miało waloru panie. Owszem, niech uchwali rada stypendja panie, bo to nigdy nie zaszkodzi panie, ale niech oprócz tego panie uda się do rządu, panie wołając o sprawiedliwość panie, niech napiętnuje z nami brzydkie postępowanie panie, niech tem zachęci inne rady i powiaty panie, aby ostro stanęły panie w obronie praw naszych panie — niech one raz wyraźnie powiedzą panie: milsza nam szkoła cieszyńska panie, milsze nam nasze prawa panie, nasza polskość panie, niż stu Badenich, tysiąc Bilińskich, i miljon Rittnerów panie! Dopóki nam będzie o osoby nie o rzecz chodziło panie, dopóty taka polityka psu na budę nie zda się panie.

Oj ta polityka, przez nią cierpią panie i niewinne istoty. Jest ci panie na ten przykład jeden malarz co się nazywa pono Fafułat. Pokochał jedną uczciwą panienkę panie i miał się z nią żenić panie. Aż tu panie z siostrą tej panienki ożenił się jeden socjalista panie, więc pan malarz pisze do swojej narzeczonej: „wyrzecz się siostry, bo ja nie chcę być szwagrem socjalisty“. A to ci panie polityk od siedmiu boleści panie! Podobno panie kupił od niego obraz jakiś zagraniczny cesarz panie, i przewróciło się panie chłopu w głowie, i zdaje mu się panie, że jest już pół-hrabia. Jakby to cesarz nie kupował butów od szewca, a munduru od krawca panie — a od kogóż miał kupić obraz panie jak nie od malarza panie? Ale odtąd Fafułat panie ledwie z ludźmi gada, na obiad chodzi do Grand-hotelu, a zapomniał panie, że jest synem nie księcia, lecz organisty panie. Ja tam panie socjalistów nie kocham panie, ale wolę mądrego socjalistę panie, aniżeli głupiego malarza panie. A jak się już panie malarze biorą do polityki, to niech ją dunder świśnie, bo widać że już całkiem na psy zeszła panie.

Krótko dziś panie gadam, bo pakuję manatki panie i jazda do Zakopanego. Słyszałem ci panie dziwy o tej miejscowości panie, a więc jadę panie przekonać się czy to prawda. A zobaczę, to państwu opowiem, jeżeli będzie co opowiadać panie.



WICEK SOCJALIK.



A to ci psiokrew w jednym miesiącu mamy psiokrew dwie frajdy: Ignac się ożeniuł i Ignaca psiokrew imininy.

Morowy chłop ten Ignac! Badenimu psiokrew gorącygo sadła za skórę naliwoł, a sam psiokrew moransowoł ze ślachcionką, i Badyni psiokrew idzie ci do rozwodu ze swoją psiokrew teką, a Ignac ze swojom ślachcionkom się ożeniuł. Poszed ci do księdza i goda: „daj ślub, bo ci każę i wedle taksy zapłacę“ — a ksiondz ci na to: „słucham jaśnie wielmożnego pana posła, a prosze piknie, coby mnie z probostwa, jak bandzie ministrem, nie wyrzucił“. I dał ci mu Ignac na piśmie, co go nie wyrzuci, a potem poszed ci psiokrew do spowiedzi, umył ci się psiokrew, wdzioł psiokrew lakiry, czarny tuziurek bez przodka, nadział hopami kieszynie, wzion ci psiokrew chustkę do nosa, zapalił machaca [1]) i pojechał

---

[1]) papierosa.

ci psiokrew karytą do kościoła. Antyk ci był na ślubie i peda co było ci psiokrew na nim pitnastu biskupów, sam nuncyjusz groł na organach. Do ołtarza to ci prowadzili pannę młodą Kozakiewicz i Danielok, jako to psiokrew kawaliry, a od ołtarza Badyni i Laskowski jako to żeniaci. W całym Widniu psiokrew była iluminacyja, a hary[2]) to ci psiokrew dawano kuździmu, co ino kcioł. A potym ci psiokrew było żarcie u jakiegoś Szachra[3]) — był ci i schab z kapustą i wędzonka psiokrew z grochem i gęś z cybulą, były ci psiokrew i jaja na twardo i kwargle ołomunieckie i śledzie, a do chlania to ci była beczka siampana i sto flach wszelakiej hary. Wszystko psiokrew było galanto. Sam Antyk to ci psiokrew wychlał dwadzieścia pińć skibnych[4]) blach sakramenckich z mocną. Badyni tak się skirzył, że aż ci go psiokrew Antyk z Misiołkiem do chałupy zanieśli.

Żydzie, psiokrew, daj blachę!

A byli ci psiokrew tacy towarzysze co kleni na Ignaca, że sie ożeniuł. „Każdy chłop może mieć tyle psiokrew bab, ile ino kce — godoł towarzysz Cypcełe (z przeproszeniem żyd) — a na co psiokrew Ignacowi jednyj baby?“ A towarzysz Pejsach (także psiokrew z przeproszeniem żyd) pedał, co to psiokrew nie szkodzi, ino trza Ignacowi psiokrew powiedzieć, co jego żona, to i nasza psiokrew żona, bo ci szóste przykazanie naszej psiokrew dymokracji socjalnej mówi jak drut: „kużda baba kuździemu chłopu“. Inszejsi (co to psiokrew żeniaci) zaczeni psiokrew kląć: „a ty parchu, a ty żydzie, rób wytykę[5]) psiokrew, bo cię luniemy“. Józyk kozoł dać blachy i goda: „Pejsach głupi, ale Ignac psiokrew zdrajca, Ignac wzion ślub u ksiendza, sprzedo ci nos klerykałom...“ Fyrdek, ten mikrny[6]) tyż jon psioczyć: „a locego psiokrew wzion ślachcionke, a ni mioł to psiokrew towarzyszek: kużda kucharka psiokrew, kużda cygarówka, byłaby go psiokrew wziena — arystograta jucha, wypas sie psiokrew na naszym chlebie, a tera do ślachty psiokrew włazi“. A i Staszek psiokrew strasznie kunirowoł: „kiedy mu sie ksiendza zakciano, to ni móg ci psiokrew iść do Stojałowskiego, użyłby ci se takusieńkiej żeniaczki, a byłaby lepszejsza, bo Stojałowski dałby ci mu ślub na ileby kciał: „na miesionc, czy na rok — a byłby ci to taki ślub, coby go i nie było“. Ino Antyk psiokrew pary z gęby nie puścił, zapalił se Daszyńskiego ze słomką i śmiał sie psiokrew, aż mu ślepia psiokrew wyłaziły. Tak Fyrdek do niego: „Antyk, psiaparo, cegóż zęby scerzys?“ — A Antyk: „głupiś brachu! Ignac ci tera psiokrew i ksienży i ślachte wzion za lape — a cóż ty brachu myślisz: mógby ci Ignac być ministrem, gdyby ci psiokrew był żeniaty z cygarówką i to psiokrew bez ślubu? Un ci psiokrew kcioł pokazać co może: „słuchaj ślachcionko (rzek) choć psiokrew za mnie“ — i poszła — kozoł ksiendzu dać ślub a ksiondz ci psiokrew tyż usłuchał. Dzisz brachu jaki to cwany binios[7]) z Ignaca. Nie wydziwioj psiokrew na nigo, bo cię każe psiokrew pająkowi[8]) zaharesztować! A tera to ci pająki majom przed nim reszpekt — nie widziałeś to brachu w tyjatrze psiokrew? Jakby ci tak w tyjatrze wrzeszczoł psiokrew Badyni, toby ci go psiokrew wzieni do ula, a Ignac wrzeszczał i co?“

Antyk klawy chłop! ma psiokrew recht. Wzionem ci go psiakrew na trzy blachy i pedam: „słuchaj brachu! a ni mosz la mnie jaki ślachcionki“. — Czemu nie? — peda Antyk — mam ci i jednom przekrzciankę z hopami i jednom hrabiankę lecz bez hopów. I to lo tego niech się państwo nie dziwują, jak psiokrew gazetniki napiszą, że się Wicek żyni... Za to ci psiokrew odstąpię mojom towarzyszkę jakiemu ślachcicowi, alboli hrabimu. Jak równość psiokrew, to równość.

Żydzie, daj blachę.

---

²) wódki, ³) zapewne Sachera. ⁴) dużych, ⁵) uciekaj, ⁶) mały, ⁷) sprytny chłop.

⁸) policjantowi.

Pieśń.

Gdzie mirty rosną gajem,
Woń róż w powietrzu tchnie
Kraj ten dla innych rajem,
Lecz dla mej duszy — nie.
Gdzie dąb omszały z sosną
Wiatr wonią wrzosów tchnie,
Kłosy pszeniczne rosną,
Dusza się moja rwie.

Gdzie czarnych ócz źrenice
Iskrami sieją żar,
Miotają błyskawice,
Namiętny budząc czar.

Ztąd łzawa ma źrenica
Wzrok szle w północną dal,
Gdzie królowa-dziewica
Znikła wśród Wisły fal.

Tam szafirowe oczy,
Niebiańskich uczuć zdrój,
I jasnych zwój warkoczy
Czar mi rzuciły swój.

Ty coś krzyżową drogę
Żyjąc, przebywał sam,
Spraw — gdy żyć tam nie mogę,
Bym mógł choć umrzeć tam.

Marja Gabrjela

Do albumu akwarelisty.

Mówiłeś że ją kochasz i że w życiu całem
Będzie twoim jedynym tylko ideałem,
A teraz ją porzucasz, pisząc głupie listy,
By się wyrzekła siostry, żony socjalisty.

Nie usłuchała ciebie — i za to ją cenię.
To dowód, że posiada serce i sumienie,
Jeśli związków rodzinnych nie zdeptała nogą
A zwłaszcza, że ich zdeptać nie było dla kogo.

Z MIASTA.

Wiadomości osobiste (Hof. u. Personal-nachrichten).

— Dowiadujemy się od jednego z dygnitarzy magistrackich, że Friedlein Wielki, miłościwie nam obecnie panujący, zamierza po przeprowadzeniu sprawy wodociągowej, usunąć się z prezydyalnego stolca, za mieszkanie obierając sobie klasztor bielański, gdzie zamierza w umartwieniu resztę dni żywota swego bogobojnie spędzić.

— Poseł Ignacy Daszyński, zamieniwszy miecz na kądziel, usuwa się podobno zupełnie od życia publicznego, aby poświęcić się wydatniejszej pracy na łonie familji. Opróżniony fotel poselski sprzedanym zostanie na licytacyi, szanse nabycia go do swych zbiorów, chciałby mieć mecenas Propper, jeżli notabene p. Hirsch Landau się temu nie sprzeciwi.

— Radca miejski Październik po zrezygnowaniu z godności prezesa „Sokoła“, zakłada na Kazimierzu podobne towarzystwo „Gęś“. Zapisywać się można w sklepie Fränkla w „Hotelu drezdeńskim“.

— Akuszerka Rozpędowska ze Zwierzyńca wyjechała w tych dniach do Marienbadu, w celu poratowania nadwątlonego zdrowia. W czynnościach urzędowych zastępuje ją p. Trzypsztycka.

— Pan Alfus z Małego Rynku wyjechał dziś tramwajem na Podgórze w celach handlowo-przemysłowych. O ile dotychczas wiadomo, zupełnie szczęśliwie dojechał na miejsce, dzięki temu, że po drodze nie ma ani jednego mostu kolei państwowej.

— Rodak nasz pan Aaron Geier wynalazł nowy sposób łapania niesłownych dłużników. Wynalazek podano do opatentowania.

— Z bolesną wiadomością podzielić się musimy z Szanownymi Czytelnikami. Zgasł w dniach ostatnich chlubnie znany „Dziennik krakowski“, recte „Żydowski krakowiak“. Przyczyną śmierci miała być silna niedokrewność i niektóre wady organiczne, odziedziczone po swych ojcach duchownych. Zgonowi noworodka, tak świetne rokującego nadzieje, towarzyszy ogólny żal mieszkańców, od mostu podgórskiego, aż po sklep Fränkla na linii A—B. Oby mu ziemia lekką była!

Dla Faur'a.

Czemu Faure bez lokai
Do caryka jedzie sam,
Dla ciekawych czytelników
Tu odpowiedź dam.

Z panem jeździ cała zgraja
Panów, panien, dam,
Ale lokaj — bez lokaja —
No, bo lokaj sam.

Sara Bas.

Chętnie dajem grosze wdowie, niechaj świat się cały dowie — że nam nie brak choć w niewoli — czynu, serca ani woli. Więc tą myślą wskroś owiani, na co nas stać niesiem w dani. A że pany i magnaci — sprawę cenią z innej

Jedna myśl tu nas jednoczy, więc ochotnie każden kroczy, wspólne tętno nas tu wiedzie — że gdy carska para zjedzie, to my prawi Lojaliści —

Śmierć: Ostrzę kosę! Patrzysz z trwogą — więc domyślasz się na kogo dies irae już nadchodzi — twa przewrotność światu szkodzi!...

Bislo: Pani życia! proszę, błagam, jam już stary, niedomagam, mea culpa w piersi biję — niech lat parę jeszcze żyję.

Śmierć: Wyrok zapadł, podpisany, za te blizny, za te rany coś zadawał — marsz do piekła — hydro podła i zaciekła!

Bislo: Niech się stanie, z życiem basta — przebacz, przebacz ludu Piasta!

Inny dzisiaj ład nastaje, na bok pałki — precz nahaje! a natomiast wot baciki — na te polskie buntowszczyki. Z głębi Rosyi czynowników — różną swołocz — urzędników — car sprowadza — niech to śmiecie — po ukazu miotłą miecie!...

Zawód z Cieszynem.

(Z powodu odmowy prawa publiczności dla gimnazyum polskiego w Cieszynie).

Gdy w prastarym Piasta grodzie!
Polska szkoła stanąć miała,
Przeszedł zapał po narodzie...
I jak wielka Polska cała,
Popłynęły liczne datki,
Niósł je także lud ubogi...
Objaw u nas to nie rzadki —
Chłopu kraj jest również drogi.
By ojczyste poprzeć cele
Ofiarników mamy wiele.

Fundusz przeszło stu tysięcy
Stanął w nazbyt krótkim czasie,
Czegóż tutaj żądać więcej
Po narodu całej masie?
Polak dowiódł w każdej doli,
Że go zacna myśl przenika,
Ale srogo to znów boli,
Że nam braknie przewodnika.
Przetośmy w stanowczej chwili
Celu nieraz już chybili.

Czas więc zmądrzeć nam po szkodzie,
A wybierać takich ludzi,
Co najlepsi są w narodzie,
Których miłość podziw budzi.
Miłość dla ojczystej sprawy,
To jedyna jest sprężyna,
Którą ten wybraniec prawy
Posłannictwo niech poczyna,
Żadnych przeszkód się nie boi,
Za kim stoją wszyscy swoi.

Kto poświęcać się nie umie,
A sobkostwo go przenika,
Niech w narodu znika tłumie,
Nie gra roli przewodnika.
Tylko komu ponad życie
Jest Ojczyzny dola miła,
Niechaj rzuca swe ukrycie:
Przewodnika jest w nim siła!
Tylko siłą poświęcenia
Los się ludów w lepszy zmienia.

Z. Ludomir.

MYŚL PIJAKA.

Dziwne bardzo są zaiste,
Wybryki przyrody:
Ot, naprzykład często bywa
Jakiś wylew wody...
A dalekie przecież lepsze
Byłyby stąd skutki,
Gdyby tak się choć raz zdarzył
Jaki wylew... wódki!

W SEZONIE.

— Wiesz, kochany mężu! — mówi żona z czułością — śniło mi się dzisiaj, że wyjechaliśmy do Ostendy? Gdyby tak...

— Daj pokój! mnie się właśnie śniło, żeśmy już powrócili.

Część gospodarska.

Znakomita nasza autorka 365 obiadów uproszona przez Redakcyę o współpracownictwo, nadesłała nam łaskawie z Warszawy następujące przepisy gospodarskie, które poniżej umieszczamy.

Sposób wywabiania plam z sukien i bielizny. Choćby najbardziej splamiona suknia da się jeszcze użyć. Chcąc aby plamy zginęły, należy miejsca splamione przeprać w letniej wodzie bez żadnych dodatków a następnie wieczorem zawiesić je na noc na pomniku Straszewskiego na plantach. Przyszedłszy rano, przekona się każda młoda gospodyni, że plamy bezpowrotnie zginęły — a i suknie też.

Wypróbowana trucizna na muchy. Przecież odkryłam środek, aby pozbyć się much, w lecie nas tak męczących. Zaparza się w garnku dwulitrowym po jednym egzemplarzu Czasu i Reformy, napar odcedza się dokładnie, studzi i należycie ocukrzony rozlewa na talerzyki. Następnie specyalną łapką, łowi się muchy i wrzuca do tej wody. Jeśli się wszystkie wyłowi a nowe nie nalecą, można być spokojnym.

Ten sam środek na karakony. Każdemu złowionemu karakonowi, czy on mały, czy on duży daje się wypić łyżkę stołową tego płynu, a zginie w przeciągu 24 godzin.

Tasiemiec. Doskonałym środkiem a na tasiemca okazał się zwyczajny pieprz. Na czczo połyka się ziarnko pieprzu i czeka się dopóki tasiemiec nie wyjdzie. Gdyby przypadkowo nie wyszedł, powtarza się tę manipulacyę aż do skutku. Wypróbowane.

SIERPIEŃ.

Już się w polach złocą kłosy,
Napełniają żydzi trzosy
I wędrują z dworu w dwór
By zamienić trzos na wór.

Szlachcic w okno wciąż spoziera,
Czy nie jedzie żyd pantera,
O bo żona tam u wód
Na zbytkowny cierpi głód.

Podatkowy urząd w pracy,
Egzekutor żyd tułaczy,
W drogę zbiera choć nie rad
Że nie wszędzie wybił grad.

Ogórkowy czas przesyca,
Od upałów śniade lica
Kieszeń próżna — ale psyt
Biedy, troski — każdy syt

Ferye mamy w połowicy,
Pozjeżdżają się letnicy
I zaroją ulic bruki —
Wrzawy plotek będzie huk!

J. Z.

Z CHWILI.

Poważniejsi — politycy,
Różne plany w mózgownicy
Układają i majaczą,
Co świat robi — śledzą, baczą,
I w tej chwili, w pierwszym rzęd
Car w Warszawie gościć będzie,
Dziś powagi to zajmuje.
Każden wnioski różne snuje,
Będzie lepiej, będzie snadno,
Różne łaski pewno spadną.
Lecz to wszystko — ot gadanie,
Tak jak było — pozostanie.
Mrzonki, mrzonki — ot i kwita,
Nie przyniesie nic wizyta.
Mimo tego i z tej racyi,
Szlachta, pany i magnaci,
By carowi dać dowody,
Że choć w kraju brak swobody,
W swej chojności, na wyścigi,
Jak to mówią: wnet w tri migi
Miljon rubli mądrą radą,
W hołdzie, dani składkę kładą.
Mniejsza o to, niech się sadzą,
Nad przyjęciem biedzą, radzą,
Palą ognie, biją czołem,
Niech otoczy cara kołem:
Szambelanja, margrabiowie,
Gucio, Maryś i hrabiowie,
Niech wyżebrzą po orderze,
Lecz zapytać muszę szczerze,
Jaka w rzeczy jest różnica
Car a pomnik Mickiewicza?
Pan margrabia się zubożył,
Bo na pomnik tylko złożył
Siedemdziesiąt rubli w darze,
A jak sprawa szła o carze,
Dał ochotnie dużo więcej —
Bo dwadzieścia aż tysięcy.
Bankier znowu dla rozgłosu
Sto tysięcy sypnął z trzosu...
Ale niechaj! — wszakże pany,
To lud wierny i oddany,
Światu zwykle imponują,
Tam gdzie nie trza to szafują!
Po co pomnik dla Adama?
(Taka między nimi fama).
Więc niechętnie, nie z ochoty,
By się zastrzedz od sromoty,
I nie splamić też imienia —
Coś tam dali od niechcenia.
Lepiej, że się to tak stało,
Bo dla Polski będzie chwałą,
Że to naród Wieszcza sławi,
Groszem wdowim pomnik stawi.
Niech magnaci cara goszczą,
Prawi ludzie nie zazdroszczą
Im zaszczytu — że za stołem,
Siedzieć będą z carem społem.

J. Z.

Perły a łzy.

Córka: Mamo kup mi ten piękny sznu pereł, który wczoraj widziałam.

Matka: Ależ Elżbietko, perły ozna czają łzy.

Córka: Niezawodnie: jeżeli się pere nie dostanie.

Położenie w Europie.

Telegramy na własnym drucie.

Paryż.

Wielki krzyk i rwetes
U nas tak nie rzadki,
Pan Faure wyjeżdżając
Pakuje manatki.
A cnym panamistom,
Aż zadrżały skóry,
(Czytaj finansistom)
Gdy wieść przyszła z góry,
Że Herz w Bournemucie
Obiecuje: „gadać“.
I że część komisyi
Wyjeżdża go badać,
Strach był, lecz przedwczesny,
Znów odeszli z kwitem,
Bo Herz tak wciąż kręci,
Jako szewc kopytem.

Berlin.

Cesarzowi belka,
Pono wpadła w oko,
Już ją wyciągnięto
Choć tkwiła głęboko —
Lecz stąd te morału
Sączą się kropelki:
Gdzieindziej źdźbło widział,
U siebie nie, belki!

Rzym.

My z łaski Boskiej,
Ksiądz Stojałowski,
Mimo potwarczych krzyków,
Liberałów i stańczyków,
W prozie i rymie
Jesteśmy w Rzymie!
(Co się z tych faktów krzewi,
Nikt jeszcze nie wie!) *(Przyp. Red.)*

Ateny.

Greczyn Turka
W plecy szturka;
Turek Greczyna
Skubać poczyna!
A razem oba,
Jak się podoba
Paskudne chłopy
Drwią z Europy!

Cieszyn.

Doktor Haase, djable miły
Strasznie się dzisiaj raduje,
Podskakując co ma siły;
Już go więcej myśl nie truje,
Że ci Polacy szkaradni
Chcą mieć gimnazjum państwowe,
Lecz dzisiaj są już bezradni
I tracą kompletnie głowę,
Bo idea nasza w czynie
I Germanin już nie zginie!

Wiedeń.

Redivivus „Humorysta“
Znowu kąpie się w Dunaju,
Rezydencję odmieniając
Po raz czwarty dla zwyczaju;
Gdy się radca Schmidt dowiedział,
Że nie skonał jak mówiono,
Trupem padł — tak jako siedział,
Lecz się potem ocknął pono!

Wiśnicz.

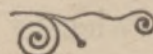
By użyć villegiatury,
Jako gość krakowski,
Przyjęty w nasze mury,
Przybył nasz kasjer Kłosowski!
A już mi mówił w sekrecie,
(Nie prawda — tośmy nie winni)
Że w owym gości komplecie,
Mieli przyjechać i inni.

Sofia.

Księciu się zachciało,
By już królem być,
Więc by się udało
Snuć intrygi nić —
I ową koronę
Ponad nos swój wdziać,
Chce dążyć do Wiednia
I pod drzwiami stać!
Bo choć Ferdzio ostro kuty,
Lecz żałuje swojej buty!

Tarnów.

Gewałt żydów mordują,
Ratuj „Dziennik krakowski“,
Katoliki wygubią
Biedny naród żydowski!
Żołnierz pannę bagnetem
Przebił „na wylot“ pono,
Mnóstwo żydków prócz onej
Z tego świata zgładzono.
Nic dziwnego — że „Dziennik“
Nienawiścią już zieje,
„Ty paskidny goj“ — woła,
„Stille! goje, złodzieje!“
Biskup winien tarnowski,
Bo on żydków nie lubi!
Oj „Dzienniku“, „Dzienniku“!
Twój idyotyzm cię zgubi [1]).
Już cię żydki twe lube
Nie chcą czytać, boś głupi —
Któż ci stempel opłaci,
I papieru kto kupi?
Twe Frühlingi, Proppery
I pokrewne im duchy —
Zamkną worek nareszcie,
Och jak ziemski los kruchy!
Rońcie łezki Esterki
Nad nieszczęsnym Feldmanem,
Który pójdzie spać wreszcie
Z swym żydowskim organem! [2])



Dwie niemożliwości.

1. Wskazać lekarza, mogącego wyleczyć kogoś z chronicznej głupoty.

2. Wskazać maszynistę, który potrafi nie wykoleić się w źle dobranem małżeństwie.

[1]) Już go zgubił.
[2]) Już poszedł.

Łamigłówka.

Z ośmiu liter złożyć następujące wyrazy:

1, 8, 7, 2.
Nazwa wody co nie płynie.
Trwa niedługo, z czasem ginie.

8, 7, 6, 3.
Sól to w chemii dobrze znana,
W różny sposób używana.

1, 6, 5, 6, 7, 1, 2.
Choć nie śpiewa i nie treli,
Ptak ten jednak czas weseli.

6, 7, 2, 3, 4.
Polskiej armii czołem byli,
Moskal czmychnął — bo go bili.

3, 8, 6, 1. 2.
Bez niej człowiek niby ciele,
Jednak mamy takich wiele.

1, 8, 3, 4, 2.
Ptak drapieżny — dziób pazury —
Chwyta ptactwo — zwłaszcza kury.

4, 2, 3, 4, 3, 8.
Znajdź pięć liter — postaw w rzędzie,
Ładne imie żeńskie będzie.

5, 7, 2, 1, 4.
To odpadki z dobrej przędzy,
Lecz i na nich trza pieniędzy.

7, 6, 1.
W geometryi napisano —
Jakie wyraz ten ma miano.

1, 8, 3, 5, 2, 3.
Tauiec sprosny — zakazany,
W tingel tanglach uprawiany.

1, 4, 7, 2.
To choroba, nie na żarty,
A jej przebieg zbyt uparty.

Całość.
Epidemia co wśród lata,
Różne figle ludziom płata.

ZAROZUMIAŁY.

Znaną jest rzeczą, że organista, recte dławiduda, choćby był z takiej dziury, jak Pipidówka, uważa się za coś lepszego od innych. Tak się też rzecz miała i w pewnej wiosce. Kościelny zbroił coś tam, i żandarm zabrał go ze sobą do miasta okutego.

Na drugi dzień organista, opowiadając fakt ten przyjaciołom, świętem przejęty oburzeniem, powiada:

— Mój Boże — jakie to też farmazońskie czasy — już się i do nas duchownych biorą.



Nie pomogą jadu śliny, ani miotła też z wikliny. Próżno Haase jeży, sroży, Hakatyści urągają, jak psy warczą, ujadają, my zwyciężym i w Cieszynie — polska szkoła nam zasłynie! Nie pomogą jadu złości — zyska prawo publiczności!...

W KRYNICY.

Tragiczna sielanka.

Młodzian piękny, lala, caca,
Do Krynicy jadąc parą,
Marzeniami czas swój skraca,
Złowić żonę choćby starą,
Byle tylko w worku były
Nie dukaty, choć korony!
Goły był, więc też co siły
Westchnął! — temat ulubiony
Obrabiając, pieszcząc w duszy,
Jaki miły czas nastanie
Gdy wybawi go z katuszy
Wór srebrników niosąc w wianie!

Na deptaku koło źródła
Zezem panna nań spojrzała,
Wprawdzie szpetna i wychudła
I na nóżkę coś chromała,
Jednak młodzian w głębi duszy,
A nie zrobi tego który?
O majątku u niej tuszy,
I już robi konjunktury!
Rzeczywiście — powiadają,
Że ma ponoć pół miliona —
Choćby nawet, coś dodają,
Jednak rzeknął: otóż ona!

W koperczaki panie święty,
Więc bukiety, bomboniery,
Chodził za nią jak najęty
Do kąpieli, na spacery,
I zawracał tak oczyma,
Że poznała, iż ją kocha!
Lecz z daleka jeszcze trzyma,
Boć nie młoda, więc nie płocha!
Choć nawiasem dodać trzeba
Że marzyła wciąż w zapale,
Jak o gwiazdce jasnej z nieba
O swym pięknym ideale!

Koniec końcem, jak się dzieje
Po poznaniu, że mu miła
Wypełniły się nadzieje,
Panna lalę poślubiła,
Tydzień cały radość trwała,
Bo czas już był ostateczny,
I fortuna już konała.
Ale potem, Boże wieczny!
Wyjaśniło się nareszcie,
Prócz sklepika w pewnem mieście
I defektów, nic nie miała!

On jak młodzian wykształcony
Przerwał nagle swe afekty
I dał nura od swej żony:
Opłakując jej „defekty“
Ona zaś zębami zgrzyta,
Wyklinając co się zmieści,
Lecz, że wróci — jak kobieta.
Wciąż nadzieję w duszy pieści!
Czy się spełni, nie wiem tego
Czy się nie zmieszają szyki,
Bo nasz młodzian nic dobrego,
Czmychnął z strachu do Afryki!

Klapa.

MYŚLI.

Jak ma fortuna wiele zabrać z sobą, kiedy jej powóz jest tylko o jednem kole! ani siedzenia, ani kozła, ani z tyłu gdzie wskoczyć.

Każda pompa ma w sobie wiele dumy, a nawet pompa studzienna — ma jej nie mało... Ile się to trzeba jej nakłaniać nim wypompuje się z niej trochę wody.

Fraszki.

Od koziego mleka można utyć — a od samej kozy schudnąć.

* * *

Gorset, jestto ubiór antykonstytucyjny, albowiem ściska wolność osobistą.

* *

Dekret na urząd jest tak dobry jak hypoteka, można na niego zaciągnąć żonę nawet z posagiem.

U malarza.

— To musi być wiele trudności w namalowaniu takiego pejzażu?

— Bynajmniej. To się tak tylko chlasta, ale ze sprzedaniem to kłopot największy.

Odpowiedzialny redaktor: Adolf Nowak. Wydawca: Emil Borkowski. Druk W. Korneckiego w Krakowie.

Trzydzieste trzecie zamknięcie rachunkowe

Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie działu gradowego.

Rachunek zysków i strat działu gradowego od 1 Kwietnia 1896 do 31 Marca 1897.

Rozchód.

		Złr.	ct.	Złr.	ct.
I.	Szkody i koszta likwidacyi wypłacone	241.537	92		
	mniej zwrot od Towarzystw kontrasekuracyjnych . .	96.615	22	144.922	70
II.	Koszta administracyi:				
	a) Prowizye agentów (mniej prowizya kontrasekuracyj.)	6.066	03		
	b) Wydatki administracyjne bieżące	19.590	24		
	c) Podatki rządowe, gminne i należytości rządowe . .	1.783	86	27.440	13
III.	Odpisy i inne wydatki			8.651	09
IV.	Stan funduszów z końcem roku 1896/7: Fnndusz rezerwowy			861.165	28
V.	Czysta pozostałość			100.568	24
				1,142.747	44

Przychód.

		Złr.	ct.	Złr.	ct.
	W roku 33 wystawiono 4456 ważnych polic				
	któremi ubezpieczono wartość Złr. 17,782.402 ct. — .				
I.	Fundusze przeniesione w roku 1895/6:				
	Fundusz rezerwowy, stan z dniem 1 Kwietnia 1896 .	808.594	38		
	Przyrost funduszu rezerwowego w roku bieżącym . .	52.570	90	861.165	28
II.	Zaliczka zebrana	452.730	04		
	mniej kontrasekuracya	181.092	05	271.637	99
III.	Dochód z lokacyi kapitału			1.300	37
IV.	Inne dochody			8.643	80
				1,142.747	44

Rachunek bilansu gradowego z dniem 31 Marca 1897.

Stan czynny.

		Złr.	ct.
1.	W Bankach i zakładach na rachunku bieżącym . . .	3.388	81
2.	Papiery wartościowe po kursie z dnia 31 Marca 1897 (z kuponem bieżącym)	621.899	75
3.	Weksle stron ubezpieczonych	74.732	91
4.	Towarzystwa kontrasekuracyjne	81.202	20
5.	Zaległości po Agencyach i Reprezentacyach	16.123	33
6.	Różni dłużnicy	28.767	43
7.	Fundusz na różnicę kursów	4.300	10
8.	Niepokryty niedobór z roku 1895	292.227	06
		1,122.641	59

Stan bierny.

		Złr.	ct.	Złr.	ct.
1.	Fundusz rezerwowy			861.165	28
2.	Różni wierzyciele				
	a) Towarzystwo ogniowe	159.104	24		
	b) Różni wierzyciele	1.803	83	160.908	07
3.	Czysta pozostałość wziętą na pokrycie niedoborów z lat 1890, 1891, 1894 i 1895			100.568	24
				1,122.641	59

Kraków, dnia 31. Marca 1897.

DYREKCYA:

Zenon Słonecki. **K. hr. Scipio.** **H. Kieszkowski.**

Naczelnik rachunkowości
Gustaw Adam.

KOMISYA KONTROLUJĄCA:

Głażewski Ignacy. **Komornicki Stanisław.** **Garapich Michał.**

Gniewosz Włodzimierz. **hr. Dzieduszycki Klemens.** **hr. Potocki Andrzej.**

Dyplomatyczna kampanja.

Zażylszych przyjaciółek na świecie nie było,
Jako Piotrowa z Janową;
Ta tamtej powiadała co jej się zdarzyło,
A tamtej to i owo.
Stało się, że się wzajem jako złe szelągi
Znały, i jedna na drugą
Wiedziały różne rzeczy, co broiły ongi,
Już temu dawno i długo.
Choć Ptotrowa wiedziała o Janowej więcej
Niżeli to o Piotrowej.
Lecz że obie wiedziały, więc się najgoręcej
Strzegły wzajemnej obmowy.
Aż pomiędzy dwie baby wścibił palec szatan
I zwaśnił je najokrótniej
O jakieś głupstwo, perkal, muślin czy tarlatan,
Przyszło do porządnej kłótni;
Mściwa pani Piotrowa dowcip swój wytęża,
I głosi całej parafji:
Że Janowa, choć święta na pozór, lecz męża
Cichaczem zwodzić potrafi...
Wydana z tajemnicy, oddaje wet za wet,
Trzęsąc się z złości i gniewu,
Zdradza, że przeciwniczka kokietka, a nawet
Miała raz jakieś *rendez-vous.*
A parafja na taką niedyskrecję sarka,
I ludzie zachodzą w głowy,
Czy Piotrowa jest mistrzem książęcia Bismarka,
Czy Bismark mistrzem Piotrowej?

Na wiec cieszyński!

Dalej bracia — do Cieszyna
Na nasz polski wiec!
Wszakże Piastów tam kraina,
Nuże Niemców siec!
Zkąd germańskiej rzeszy rota
Smie urągać nam?
Precz ze Szlązka, precz hołota
Z przed ojczystych bram!

O ziemico ty piastowska
Ciężkim jest los twój!
Przemoc gnębi cię czartowska
I Teutonów rój!
Lecz ty przetrwasz smutku lata
I krzyżacki wrzask,
Bo ku Polsce myśl twa wzlata
Gdzie wolności blask!
Pomnisz, żeśmy wszyscy syny
Polskich gór i pól —
Boć Szlązaków i Litwiny
Jeden łączy ból!
Tam Moskale — tu Germanie
Topią w Polskę nóż...
Ona i tak zmartwychwstanie,
Choć po latach burz!

Rozjuszona Niemców trzoda
Może sobie wyć...
Polska nasza wszak zagroda
Będzie i tak żyć!
Stworzył ją grosz bratni, wdowi,
Stworzy dalszy byt!
Wyjdą ztamtąd ludzie nowi
Z wiarą w Polski świt...
Będzie szerzyć słowa wieszcze
Naszych pierwszych lir:
„Polska nie zginęła jeszcze,
Choć okryta w kir!“

J. M. Pobóg.

DUMKA.

Wieje zefirek, szumi liść,
Za kolejarza nie chcę iść,
Bo on oddawać będzie się
Więcej kolei niźli mnie.

Wieje zefirek, szumi liść —
I za „sądowca“ nie chcę iść.
Znam ja tych panów, co wśród biur
Dzień cały siedzą tak jak mur.

Wieje zefirek, szumi liść —
Za bogatego pragnę iść
Niech sobie chodzi, gdzieby chciał,
Byle mi klucz od kasy dał.

Praktyczna.

Pochwała pijaństwa.

ODA.

Trunek szlachetny z chmielu zrodzony
Gardłom niemieckim napój tak miły,
I „duch“ ze żyta u nas pędzony,
Albo z ziemniaków — oto dwie siły,
Co urzędników mogą wybawić
Od nędzy wielkiej i śmierci z głodu,
Los ich nieszczęsny lekko poprawić
I choć troszeczkę dodać dochodu.

Tak, bo podatek z piwa i wódki
Jest tym czynnikiem, co nie bez racyi
Po pewnym czasie, a czas ten krótki
Ma się przysłużyć płac regulacyi.
Jeżeli piwa z wódką nie wiele
Spijać zechcecie panowie, panie,
To się uwagę zrobić ośmielę
Znów podwyższenie zostanie w planie!

Więc lejcie w gardła, ile się zmieści,
Nie pijcie wody, bowiem nie zdrowa,
Dziecko w kołysce niech flaszkę pieści,
Niech i piękniejsza pije połowa!
W piwie bakcyli i Bujwid wielki
Chorobotwórczych znaleźć nie w stanie,
Sączcie więc piwo, wódkę, kropelki,
Zacni panowie i piękne panie!

A gdy się urżnie kto mimochodem,
Boć trunki owe pełne są zdrady,
Będzie to tylko wielkim dowodem,
Żeście pojęli piękne zasady!
Że tym biedakom dopomódz chcecie,
Aby nie marli w nędzy i głodzie,
I jeśli sznapsa, piwo pijecie,
To w życzliwości ku nim dowodzie!

Gdybyśmy bowiem chłeptali wodę,
Czem się odróżnić możem od zwierza?
W piwie znajdziemy miłą ochłodę,
W wódce pociechę — jej niech powierza
Każdy swe troski i swe zmartwienia,
W niej ideałów znajdą się szczyty,
A rzekniem wówczas w głębi sumienia,
Że owca cała — a i wilk syty!
Bo kto się urżnie dziś po zwyczaju,
Nie powiesz „pija„!“ a to z tej racyi,
Że on pracował dla dobra kraju,
Aby dopomódz płac regulacyi!

Drapilski kancelista.

Uczona feministka.

— Chciałam ci tu Marysiu pomódz oskubać tego zająca — rzecze młoda gosposia do wracającej z miasta kucharki — ale strasznie włosy mocno siedzą w skórze, trzeba będzie zaparzyć wody i oblać, to prędzej się dadzą wyjąć!

Marysia popatrzyła na panią z podełba, i tylko uśmiechnęła się w kułak, jako dowód uznania dla wiedzy gospodarskiej naszej feministki.

* * *

— Jesteś rozdrażniony — potrzebujesz spokoju — wyjedź z żoną choć na miesiąc na wieś.

— Aha — to ona niech jedzie a ja zostanę i odetchnę wówczas.

* * *

— Czego Rotszyld nie dostanie i za pieniądze?

— Świadectwa ubóstwa.



KRAKOWIAK.

Znikaj smutku z czoła
Nadzieja nam świta,
Do pracy Polacy —
A wolność zawita!

Spoglądajmy w niebo
Wzorem króla Jana,
A wnet skruszy pęta
Polska ukochana!

Z chwałą wzleci orlę
Po nad pole bitwy,
Głosząc światu wolność
Polski, Rusi, Litwy!

Tylko z wiarą naprzód
O Polaku młody!
Wszak i zgon rozkoszą
Dla świętej swobody.

Bo choć legniesz w grobie,
To i tam wśród ciszy,
Piosenkę wolności
Dusza twa usłyszy!

I z serca do serca
Jak ten kraj daleki,
Przeleci pieśń szczęsna —
„Wolna już na wieki“.

Zofia G.

Znaczenie łamigłówki umieszczonej w N-rze 14.

KUSICIELE.

Trafne rozwiązanie nadesłali: PP. Józef H., Lwów; J. Krupański, Bukaczowa; Matylda Soczkówna, K. Strowski, Pobiedr; Helena Soczkówna, Kraków.

Znaczenie „arytmografii“ w N-rze 14. umieszczonego.

OKUNIEWSKI i DASZYŃSKI.

Rozwiązanie nadesłał P. J. H., Lwów.

Z księgi pieśni.

Moje Róże, poczebuję
W tobi bardzo kochać ja się —
Ja cze lubią z całem sercem,
Tak jak krowa na popasie...

Tate mówił co da posag,
Ale z tatki to szachraje,
Nu, bo pies co dużo szczeka —
Bardzo mało mliko daje...

Ja nie z tobą, to ja z inną
Sze ożenię, mam nadzieje,
Bo na szwiat ten moje róże,
To chłop strzela a wiatr wieje...

Tak do czebie chodzić darmo
To już mi okropnie zbrzydło,
A wszak lepszy wróbel w garśczi,
Niż — umarłemu kadżydło...

Więc sze namiszl, moje Róże,
Bo ja tobie bardzo lubię,
A wszak wiesz, że co ma wisieć,
To tak przecie — jak Bóg Kubie.

Zakład fryzjersko-perukarski
pod nazwą „WARSZAWSKI“
Stanisława Bourdona (Junior)

dla Pań i Panów. Ul. kolejowa l. 3 w Przemyślu,
poleca
swój skład doborowej perfumeryi i wszelkich przyborów toaletowych.

Dla dogodności Szanownych Panów przyjmuje abonament na golenie, strzyżenie i fryzowanie po nader przystępnej cenie.

Usługa zręczna i dokładna.

NOWOŚĆ!

Bibułkę angielską
Tutki malinowe

poleca fabryka istniejąca od r. 1880

CH. L. SPITZ

w Krakowie, ulica Piekarska L. 3.

Do nabycia w handlach i trafikach.

Cena za 100 szt. pudełko 18 ct. — 1000 sztuk 1·50. Przy odbiorze 5000 wysełka franco, dla odsprzedających odpowiedni **opust.**

ODEZWA!

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż od 1 stycznia 1897 rozpoczęła się **wielka wysprzedaż towarów bławatnych**, szewiotów, chustek, pledów, firanek, materyi na meble, portyer, koców, kołder wełnianych i atłasów, pledów podróżnych, płócien, szyrtyngów, ręczników, chodników, dywanów angielskich i amerykańskich, tudzież perskich dywanów, które sprzedawane są po zdumiewająco niskich cenach.

Z uszanowaniem
E. DEICHES
w Krakowie, ul. Sławkowska, 8, naprzeciw hotelu Saskiego.

Nowość

Rolety płócienne z pięknemi malowidłami, obrazami, krajobrazami, portretami, łatwo się zasuwające, od 3 złr. do 5 złr. (Senzacyjne). **Rolety płócienne** łatwo się zasuwające, od złr. 1.20 do 4 złr. **Rolety z drzewa** od 1 złr. 20 ct. do 6 złr.

Żaluzye we wszelkich kolorach

1 □ metr 2 złr 50 ct. i 3 złr. Naprawy uskuteczni się spiesznie i tanio. Zlecenia przyjmuje z grzeczności firma:

Reim i Friedrich, Kraków, Rynek.

JÓZEF KÖHLER

Kraków, przy ulicy Zwierzynieckiej l, 25 oficyny.

fabryka rolet i żaluzyj.

! KTO !

chce oszczędzić 150 Złr. rocznie

na ubraniach męskich i dziecinnych = niech przyjdzie do magazynu

MÜNZERA Rynek główny 10. I. piętro.

gdzie sprzedaje po cenach nadzwyczaj niskich ubrania na obecną porę marynarkowe od Złr. 8, 10, 12 i wyżej; żakietowe od Złr. 13, 15 i wyżej anglesowe od Złr. 18, 20. 21 i wyżej; zarzutki od Złr. 8, 10, 12 i wyżej

Proszę przekonać się i odwiedzić zakład mój.

Z szacunkiem **SALO MÜNZER.**

ZAKŁAD WODOLECZNICZY
„HYGEA“

W Krakowie, w hotelu „IMPERYAL“. Zwierzyniecka L. 6.

Odnowiony i urządzony według najnowszych wymagów na polu hydroterapii Wszelkie procedury lecznicze, mięsienie (masaż) elektroterapia według wskazań i pad nadzorem lekarza zakładowego.

Z zakładem połączony jest hotel **„Imperial“**, w którym potrzebujący kuracyi znajdą wygodne pomieszczenie i lekarską opiekę. **Tusze** o dowolnej temperaturze wraz z bielizną po 25 ct.

NOWO ZAWIĄZANE
pierwsze w Galicyi

TOWARZYSTWO ZALICZKOWE i OSZCZĘDNOŚCI
„Własna Pomoc“

W KRAKOWIE,

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką

ma na celu

a) zachęcać **do oszczędności** przez ułatwienie w nabywaniu udziałów dywidendy przynoszących,

b) udzielać **zaliczki na skrypty dłużne** pod dogodnymi warunkami w szczególności:

daje możność **spłaty długu** w ciągu **5 lat** w małych **ratach tygodniowych** lub miesięcznych.

Towarzystwo przyjmuje również **wkładki na oprocentowanie**, za które odpowiada całym swym majątkiem.

Stopa procentowa od wkładek wynosi 5%.

Biuro: ul. Floryańska L. 5. I. piętro.

Nowo założony
DOM TOWAROWY

Korybski & Slaski i S-ka

w Krakowie ulica św. Anny L. 3,

poleca

P. T. Panom Kupcom swój komisowy skład

TOWARÓW KOLONIALNYCH.

Przyjmuje również zastęptwa wszelkich firm tak krajowych jak i zagranicznych.

IMPORT EXPORT.

NAJTAŃSZY i NAJLEPSZY ŚRODEK
DO PRANIA
BEZ MYDŁA, PROSZKÓW
GRYZĄCYCH
i do TĘPIENIA
ROBACTWA
WSZELKIEGO
„PŁYN KRAKOWSKI“
WYPRANA
BIELIZNA
NIE PRZETRZYMUJE
i NIEDOPUSZCZA, PRZY LUDZIACH,
i w ŁÓŻKACH, PCHEŁ, PLUSKIEW, i t. p.
DOSTAĆ MOŻNA w KRAKOWIE
WE WSZYSTKICH POWAŻNYCH KATOLICKICH HANDLACH.

Fabryka cukrów deserowych, ulica Bracka L. 5 w Krakowie.

Mam zaszczyt polecić Szan. P. T. Publiczności łaskawym względom **FILJALNĄ SPRZEDAŻ** swych wyrobów w Zakopanem, na Krupówkach N. 12.

z głębokim szacunkiem
Antoni Nowiński.

Odpowiedzialny redaktor: Adolf Nowak. Wydawca: Emil Borkowski. Druk W. Korneckiego w Krakowie.

ŻAŁOŚNY WYNIK OBCHODU AUTONOMII

w Magistracie lwowskim.

Siedziałem na ławeczce w parku Kilińskiego,
Dumając o zdolnościach pana ogrodnika...
Raptem dwóch jegomościów pokroju swojskiego
Siadło przy mej personie, zboczywszy z chodnika.

— Cóż tam z jubileuszem — odzywa się jeden —
Słychać u was dobrego w świetnym Magistracie?...
Kiedyż autonomii okrzyczany eden
Rada miejska uświęci — mój kochany bracie...
Głośno przecież mówiono, że za pracy znoje,
Całoroczne nadadzą wam remuneracje...
A więc mówcież Józefie: obietnic tych roje
Ażali już spełniono, by potrzeb turbacje
Stosownie uprzyjemnić, dziatkom radość sprawić,
I wesele wyprawić domowej macierzy,
I z dłużeczków lichwiarskich swe gniazdko wybawić...
Taka przecież pamiątka słusznie wam należy!

— W gorącejś wodzie skąpan — drogi mój Stefanie —
Co się odwlecze, przecież uciekną́ć nie może...
Więc z tytułu, że mamy za pracę uznanie,
Pewnie się obietnice spełnią w imie Boże...
Rada lwowska — wiedz o tem — szlachetnością płonie,
Że jest czułą na biedę, nieraz dowód dała —
A gdy sprawa rocznicy była w Rady łonie,
Co rozpoczął Mochnacki — Małachowski zdziała!

— Tere fere... mu na to Stefanek odpowie —
Zanim słońce wam wzejdzie, rosa oczy wyje,
Tymczasem bieda dręczy i szwankuje zdrowie,
I żyd, pająk słowiański ostatnią krew pije...
Ażeby zaś z iluzyi wyleczyć się ładnej,
(Boć to z jubileuszem ma pewne związanie)
Racz wysłuchać zdarzenia w opowieści składnej,
A może wreszcie pojmiesz, co to jest czekanie...

Wiadomo ci zapewne, że lis pełen zdrady,
Wilk i kuna i niedźwiedź, ubawiały naród
W tym oto tutaj parku, po uchwale Rady,
Co chciała mieć zwierzyńca z owych zwierząt zaród.
Stało się według życzeń... i sam przyznasz śmiało,
Żeś oglądał zwierzyniec własnemi oczyma,
Obecnie pytasz pewnie: *„Cóż to z nim się stało?
Faktem jest, że był w parku... a teraz go nie ma!“*
Oto bestje w niezmiernym apetycie trwali,
A gdy żarcie kosztuje — jak oszczędni twierdzą —
Przeto Radni zwierzyniec znieść znowu kazali,
Motywując uchwałę — że zwierzęta śmierdzą.

Otóż, gdy z braku kupców dla owej zwierzyny
Zamknięto kasę miejską na zakupno strawy,
Lis z głodu zjadł kunę — a z tejże przyczyny
Wilk pożarł lisa, chociaż był prawie łaskawy...
Niedźwiedź, świadek zgłodzony mordu podwójnego,
Spodziewając się dostać żarcie lada chwilka,
Gdy ratunku nie widział dla żołądka swego,
Z spokojnym stoicyzmem skonsumował wilka!
Trzy serca bić przestały... niedźwiedź jeden został...
A gdy właśnie w tym czasie ogrodnik miastowy
Pamiątki ćwierć wiekowej — choć pragnął — nie dostał,
Gdy prośby nie pomogły do tronu Jehowy,
Gdy zadługie czekanie siły wyczerpało,
I przełykać już nie mógł nikczemnego śledzia...
Obchód autonomii uczcił przecież z chwałą,
Uśmierciwszy na bankiet mordercę niedźwiedzia!
Gdy przeto pan ogrodnik takich spraw koleją
Zasępił własne życie w bujnych marzeń lato —
Ażaliż dłużej jeszcze chcecie żyć nadzieją
Wy... muły magistrackie... cóż odpowiesz na to?

— A cóż mam odpowiadać — rzekł pod wpływem
Pan Józef nachmurzony na duszy i w twarzy... [wrażeń
Ja na takie dowody zawiedzionych marzeń,
Muszę dać za wygraną z spodziewanej gaży,
Boć trudno mój kochany o lepszem wnioskować,
I marzyć o banknotach gdy się nie ma miedzi —
A zatem z obiecanek lepiej zrezygnować...
Tembardziej kiedy w parku duch zagasł niedźwiedzi!

Zetka.

Mój kochany Dyjobeł!

Ja ciebi przeproszom, (czemu ja ci nie mogę przeprosić), ja powrócił z Widnia i teraz bym chciał z tobom zrobiać pysanie. Ja byłem na parlamencie. Czemu nie miołem być?? Ty może nie wisz, za co się to nazywa parlament. Ja ci to nauczę. Czemu cię ni mom nauczyć. Par to po angielsku nazywo się tyle, co hr. Dzieduszycki, albo hrabia Koliszer. Nu Kolischer nie jest hrabiom, ale bendzie, bo mu zrobiał obiecać Ignac. Czemu mu nie miał obiecać? co mu to szkodzi? Lament to si nazywa dlatego, że tam im szły z oczami taki mokre śluzy, co uni na tego Wolf się martwili. Uni się martwili, bo im jedne klepki brakowało. My w ten Chodorów i Spodnice szi nie martwili, ino zrobiali gewałt i za nas się ojciec Abraham i inni zrobiali martwić. Czemu nie. Ali tam jest par-lament, to musi bicz z hrabi lament. A i teraz z te durne Czechy majom lament. Miemcy to jeden żyd, a Czechy to drugi żyd, uni szi tak targujom, choć jak Ciebi kocham, ni majom o co. Żeby wszystkie byli tacy mondrzy jak jo, Daszyński i pany Stańczyki to by zrobiali tak: W sondy niech nie bendzi ani język czeski, ani niemiecki ino żydowskį. Czemu ni ma być żydowski? Jeżeli u Śląski moży bycz niemiecki język co go tam chłopy nie rozumiom, to w Czechy może bicz żydowski to go tam tagży nie zrozumiom. Uno by było bardzo lepi.

Albo i w ten Wideń to mają kumedyje z ten Stojałowski. Uni bo szi nie znają na interys. Żeby mu tak który majster od Badyni zaprosił na fifki, dał mu jaką kubitki na żony i pedział mu: „brachu gadoj co kcesz“, to un by nimioł co gadać i siedzioł by cicho. Ali tak to un gada, bo ni ma co robić. Ani fifki, ani kubitki, ani innych okoliczności. Ja ciebi o ten Wideń miałbym wiele opowiedzieć, ali boję si tego paskidnik Lueger, co un by nie powiedział, że ja dużo piszę, aby większy honor od Ciebie do kiszyni złapać.

Całuję Tobi w samo ucho Twój

Pożomkesduft.

W szkole.

Nauczyciel: Jeżeli przed czasownikiem położymy „za“ to zaznaczamy pewne pogorszenie fatalizm n. p. zatracić, zarzucić i t. p.

Uczeń: A zaręczyć się panie profesorze?

CAFÉ-RESTAURANT du Théatre FERDYNAND TURLIŃSKI w Krakowie.

OBIADY i KOLACYE à prix fix. — GABINETY ODDZIELNE urządzone z konfortem. — WERANDA otwarta.

Założone przez Krajowe Towarzystwo dla wytworzenia przemysłu krajowego w Krakowie.

Popierajmy pracę Polek wrogów chrześcijaństwa

I strzeżmy je przed wyzyskiem. w imię zasady Staszyca!



TOWARZYSTWO wyrobu haftów ręcznych.

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką

w Krakowie.

Dyrekcya i pracownia
przy ulicy św. Tomasza l. 33. II. p.

Filia i wystawa
wyrobów Towarzystwa przy ul. św. Jana l. 18. (w składzie wyrobów Towarzystwa „Fabryka obuwia“.

Ajencya
w handlu bławatnym Wgo Neuwertha Sukiennice 1.

Wyrabia wszelkie aparata i bieliznę kościelną, artystycznie haftowaną złotem, srebrem, kolorami i biało, malowane i aplikowane materjami dla wszystkich trzech obrządków św. kościoła katolickiego.

Podejmuje się wszelkich napraw aparatów i bielizny kościelnej, restaurowania, przerabiania, farbowania haftowania i odczyszczenia.

Przyjmuje zamówienia na wszelkie roboty haftów dla użytku salonów, ubrań wieczorowych, dla dam i dzieci, oraz restaurowanie najbardziej uszkodzonych materyj, dywanów, haftów i gobelin.

Wszystkie wyroby Towarzystwa wykonywa się z najlepszych materyałów. wzorową ręczną robotą, z możliwą trwałością, punktualnością i elegancyą, według wzorów najznakomitszych dawnych i polskich artystów malarzy — po cenach nader umiarkowanych.

Członkom swoim otwiera Towarzystwo kredyt i dostarcza wyrobów swych na spłatę ratami.

I. Udział Towarzystwa wynosi 20 koron.

Towarzystwo przyjmuje wkładki oszczędności na 7%. Statuta, cenniki i czeki pocztowej Kasy oszczęd. rozsyłamy darmo i opłatnie.

Członkiem Towarzystwa może zostać osoba chrześcijańskiego wyznania, tudzież wszelkie **Towarzystwa, Spółki, Korporacye, Firmy i Instytucye**.

Dyrekcya.

FOTOGRAFIE

w pikantnym rodzaju — dobrany zbiór włącznie z ilustrowanym katalogiem **1 złr. w. a. w markach listowych.**

M. KÉRY
Budapest, Posta Fiok 44 Di.

Uprzejmie poleca Szan. P. T. Publiczności

PIWO

jasne i ciemne bawarskie szczególnej dobroci w butelkach i beczkach

Generalna reprezentacya

Pierwszego Akcyjnego Browaru Berneńskiego

Emanuel Orange

SKŁAD i PIWNICE — ulica Floryańska L. 40.

JENERALNA REPREZENTACYA DLA GALICYI

Browaru mieszczańskiego w Pilznie

tudzież

Browaru akcyj. Towarzystwa w Kulmbach w Bawaryi

Kraków, ul. Grodzka 62 I. p.

POLECA:

piwo pilzneńskie i kulmbachskie

w beczkach i butelkach.

Odstawia zamówienia od 30 butelek począwszy, na kolej i do domów na miejscu bezpłatnie.

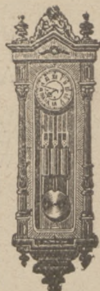
— Ceny stałe niskie. —

ANASTAZY HOLIK

ZEGARMISTRZ

w Krakowie ul. Szewska L. 2.

POLECA:



Skład zegarków kieszonkowych, zegarów pendułowych ściennych i stołowych, z najlepszych fabryk genewskich i francuskich, **z poręczeniem trzechletniem.** — Dewizki złote, srebrne i double męskie i damskie. — **Szkatułki grające** melodje polskie, najstosowniejsze na podarki.

Wszelkie naprawy uskuteczniam z jednorocznem poręczeniem.

Ceny najprzystępniejsze, ścisłe dotrzymanie terminu przy powierzeniu roboty.

Popierajmy przemysł Chrześcijański, bo zginiemy!

DYREKCYA TOWARZYSTWA

pod firmą:

FABRYKA WYROBÓW PAPIEROWYCH

w Krakowie, ulica Bracka Nr. 4.

poleca maszynowe **tutki cygaretowe** z prawdziwej francuskiej bibułki z opustem 30% rabatu od cen zwyczajnych, na żądanie próbki, statuta, daklaracye przystąpienia i czeki wysyła darmo i opłatnie.

Udziały przynoszą dywidendy najmniej **10%**, jeden udział wynosi **20** koron — od **wkładek** oszczędności opłaca Towarzystwo **7%** rocznie.

Powyższe Towarzystwo jest pod kontrolą krajowego Towarzystwa dla wytworzenia przemysłu fabrycznego w Krakowie Rynek główny Nr. 17.

O poparcie uprzejmie prosimy.

Zakład wyrobów ślusarskich Ludwika Górki

w Krakowie, ul. Karmelicka l, 17,

podejmuje się wszelkich robót w zakres ślusarstwa wchodzących, jako to: **budowlanych, balustrad, ganków, okuć do okien i drzwi, pneumatyczne zamknięcia do drzwi, naprawy maszyn** itd.

Robota trwała. — Materyał jak najlepszy. — Ceny umiarkowane.